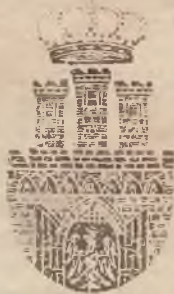
Ner 261. ROK 1845. PIĄTEK 14 LISTOPADA.



Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 4'" 233	+ 3°, 9	2, 69	Pn. Zachodni słaby	Pogoda z chmurami	
13 2	4 061	+ 10, 5	3, 65	WPn. Wschodni ,,	Chmury	
10	4 303	+ 5. 6	3, 19	PPn. Wschodni ,,	Chmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Kalendarz ścienny na rok 1846 wyszedł z druku i znajduje się do nabycia w Księgarni *St. Gieszkowskiego* po cenie 15 gr. za egzemplarz. W tejże Księgarni nabydź można Tabelli Statystycznéj M. Krakowa po gr. 20.

Zeszłéj nocy, przez cały czas trwania zaćmienia xiężyca, które się po 12 godzinie zaczęło, a o 3 godzinie 49 min. skończyło, było niebo tak chmurami pokryte, że ani jedna chwila z zupełną pewnością obserwowaną być nie mogła. Zboczenie igły magnesowéj, podczas trwania zaćmienia, prawie wcale się nie zmieniło.

Kraków d. 14 Listopada 1845 r.

Weisse Dyr. Obs.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 28 Października.* —

Nadszedł od jenerała Lamoricière urzędowy raport o potyczkach, o których telegraf w krótkości już doniósł. Jest on datowany z Nedroma 17 paźdz. Po czterodniowych walkach udało się jenerałowi Lamoricière wyparować Kabylów z ich nieprzystępnego stanowiska. Abd-el-Kader unikając bitwy cofnął się z swoją 2,000 jazdą; towarzyszyszyły mu przekleństwa tych, których własnemu ich losowi pozostawił. Z tem wszystkiem, jakkolwiek wielka była walka, jednak w swych następnościach nie jest stanowczéj ważności. Kolumna francuzka wyruszywszy z Gazauat, wdarła się na spadzisty pagórek, pomimo żywego ognia nieprzyjaciół rozstawionych na wzgórzach, i wkroczyła w góry. Planem jenerała było, przeciąć drogę do Maroko i napędzić je do brzegów morskich. Obecność Abd-el-Kadera wymagała podwójnych usiłowań, aby pokazać powstańcom, że Emira pomoc nie zapewnia im żadnego bezpieczeństwa. Emir wystawił Kabylów na ciosy, i w końcu na łaskę i niełaskę poddać się musieli. Ścigani przez 2 dni, ujrzeli się nareszcie otoczonemi w jednym padole gór, obsadzonych przez Francuzów. Tu mogli byli być zupełnie wytępieni. »Ale—mówi Lamoricière — taka zemsta byłaby zdaniem naszego wojska, za okrutna.« Dał się przeto ubłagać zwyciężonym. Abd-el-Kader, który przez pagórek Ain-Kebira cofnął się, uszedł ku Tafnie, lecz stał jaszcze na lewym brzegu téj rzeki, i nie wiedziano, czy przejdzie na jéj drugą stronę, aby w kierunku Tlemsen lub Maskary postąpić naprzód. Jenerał Lamoricière zapowiada, że dnia 18 znowu wyruszy, aby z swoją dywizyą i z swòją jazdą (1000 koni) ścigać Emira.

W *Moniteur algerien* pod dn. 20 paźdz. czytamy: *Wiadomości od Wschodu*; pomimo wiadomości o ukazaniu się Abd-el-Kadera, panuje w prowincyi Konstantynie największa spokojność. *Wiadomości ze środka*: Kolumna jenerała Marey obozowała 15 paźdz. nad rzeką Gumara; nasze interesa w téj okolicy stały zupełnie dobrze; kilku najznakomitszych naczelników pokolenia Wennugha poddało się. Słychać, że dwaj szeryfowie, którzy wzniecają nieporządek w wschodniéj części prowincyi Titteri, są niekontenci z rozporządzeń Abd-el-Kadera i starają się ten kraj opuścić.

Dziennik wychodzący w Paryżu *Algerie*, donosi co następuje o sile Abd-el-Kadera i ostatnich walkach przez telegraf doniesionych: Emir mógł mieć pod swojemi rozkazami około 5,000 jazdy, 30,000 piechoty i przeszło 20,000 rodzin, nie licząc wojska, które przyprowadził z Maroko. Przypuściwszy, co też jest bardzo do prawdy podobnem, że połowę swych ludzi z kobietami, dziećmi i starcami odesłał do Maroko, pozostałoby mu zawsze jeszcze 15 do 18,000 wojowników. Przeciw téj massię Lamoricière z 5,000 ludzi toczył boje od 12

do 15 paźdz. Araby stawiali silny opór, inaczéj nie musianoby ich bić przez 4 dni. Abd-el-Kader cofnął się d. 13, ujrzawszy że wąwóz zdobyty został, na który on liczył, że zniszczy nasz korpus.

Urzędowe raporta z Afryki potwierdzają, że z jeńcami francuzkiemi u Abd-el-Kadera dobrze się obchodzą. Ta wiadomość była widocznie powodem, że jenerał Lamoricière wstrzymał swych żołnierzy od wymordowania otoczonych w górach Kabylów. Tym sposobem już własny interes wstrzymywać będzie Francuzów od niepotrzebnych okrucieństw. Okazuje się także z doniesienia szefa szwadronu Courby de Cognort, znajdującego się w niewoli u Emira, że kapitan Dutertre, któremu Abd-el-Kader miał głowę kazać ściąć za to, że nie nakłonił do poddania się 80 swych ziomków na mogile broniących się, bynajmniéj w ten sposób nie zginął, ale poległ w samej walce.

Wiadomość, że flota pod rozkazami admirała Parseval Deschenes znajduje się przy Cagliari, podczas gdy powszechnie mniemano, że krąży przy brzegach marokańskich, wzbudziła nie małe zadziwienie. Parowa fregata *Narval* miała też powieść rozkaz admirałowi, aby powrócił do portu tulońskiego.

Z Tulonu piszą pod d. 20: Słychać, że jak tylko prowincya Oran zostanie uspokojona i Abd-el-Kader wyparty zostanie za granicę francuzką, Marszalek na czele 15,000 wkroczy do Maroko. Wszystko zapowiada, że tą razą wojna prowadzoną będzie na wielką stopę. Tu do Tulonu przybyło 30 chirurgów, którzy się udają do Afryki, inni już odpłynęli z Marsylii. Zapewniają z dobrego źródła, że rozpóczęte zostały dyplomatyczne układy z cesarzem marokańskim, względem wspólnego ścigania Abd-el-Kadera. Parowy okręt *Acheron*, gabarra *Perdrix* i bryg wojenny *Argus*, odpływają w téj chwili z wojskiem i zapasami do Afryki. Nasza zatoka jest w téj chwili zupełnie wypróżniona, wszystkie okręty udały się na morze.

— *Londyn 27 Października.* —

Dublin Pilot donosi, że w niedzielę dnia 16 listopada odbędzie się we wszystkich kościołach katolickich w Irlandyi kollekta roczna, znana pod nazwą *składka O'Connela*, pewny rodzaj ofiary z strony ludu irlandzkiego dla wynagrodzenia O'Connela za wyrzeczenie się adwokatury, w celu wyłącznego zajęcia się interesami kraju. Były lata, w których te dobrowolne dary przyniosły O'Connelowi bagatelkę wynoszącą 30,000 fst. (przeszło 1,200,000 złp.)

Dyrektorowie drogi szynowéj z Londynu do Brighton, postanowili, aby przy każdym pociągu znajdował się wagon przeznaczony wyłącznie dla dam.

Chińczyk Hoo Sina Sang mianowany został w kollegium Liwerpoolskiem professorem swego języka. Potrzeba téj katedry, od ostatniego traktatu z Chinami, mocno czuć się dawała.

W wielkiéj teraz jest modzie w parkach i ogrodach wiejskich arystokracyi naszéj, rodzaj sosny zwanéj *Pinus Lambertiana*. Drzewo to, nie dawno aklimatyzowane z Ameryki zachodniéj, dochodzi 200 stóp wysokości, a tak szybko rośnie, że go co roku przybywa prawie po dwie stopy. W tych dniach królowa Jmć wybrała wielką liczbę drzew tych w płonniku znanego ogrodnika londyńskiego p. Cutter Brown do parku letniego zamku w Osbornehouse na wyspie Wight.

Onegdaj postawiono na giełdzie londyńskiéj 6 stóp wysoką, z marmuru kanaryjskiego wyciosaną statuę królowéj Wiktoryi.

W Rathkeale, w Irlandyi, odbyła się d 22 uczta repealska na cześć pana Smith O'Brien, którego teraz nazywają zwykle Namiestnikiem liberatora O'Connela.

Listy z Malty z d. 17 paźdz. ogłaszają wiadomość o zjawieniu się tam żółtéj febry za bezzasadną, a w Korfu zachorowały rzeczywiście dwie osoby na okręcie angiel. *Delphin* i jedna z nich umarła ale na zwykłą gastryczną gorączkę.

— *Hiszpania.* —

D. 15 minęło lat 4, jak jenerał Diego Leon został rozstrzelany. Królowa, dwór i wiele innych znakomitych osób znajdowało się na mszy żałobnéj za jego duszę. Syn jego, nie ustępujący ojcu w rycerskim duchu, piastuje urząd w ministerstwie stanu i został mianowany szambelanem królowéj.

— *Bejrut 5 Października.* —

Szekib Efendi zaraz po przybyciu swojem miał naradę z konsulami europejskiemi, w skutku któréj przesłał im dnia 23 września wzmiankowany już przez nas okólnik. Wszyscy konsulowie zgodzili się na zawarte w nim rozporządzenia, oprócz francuzkiego, który przeciw nim protestował. Pomimo jednak téj protestacyi swojéj zawiadomił o tych rozporządzeniach poddanych francuzkich w górach przebywających, poczem wielu z nich, mianowicie zakonnicy i xięża, opuścili Libanon i już do Bejrutu przybyli.

Sprawa druzyjskiego naczelnika Hamudy, który oskarżony o zamordowanie zakonnika w Abbega, siedział w więzieniu, odbyła się publicznie pod przewodnictwem Szekib Efendego, jnego gubernatora i Muftego Bejrutskiego. Wszyscy znakomitsi Druzowie i Maronici mieli udział w téj sprawie. Przeszło 50 świadków, po większéj części chrześcian, a pomiędzy niemi nawet kilku xięży, zeznali, że Szeik ten podczas zamordowania ojca Carlo nie był wcale w Abbega obecnym, ale znajdował się w innéj wsi i dopiero we 4 godzin po spełnieniu morderstwa przybył do Abbegi. Ani jeden świadek nie zeznał, aby widział to, jak Hamnud zamordował zakonnika. Nawet Kajmakan Maronitów, Emir Hajdar, uznał go niewinnym; podobnież i amerykańscy missyonarze w Abbega. Dla tego też trybunał jednozgodnie ogłosił go za niewinnego i na wolność wypuścić kazał. Konsul francuzki w Bejrucie, p. Panjade, za-

proszony przez Szekib Efendego, aby był obecnym na posiedzeniach sądu, nie przybył ani razu, a po ogłoszeniu wyroku protestował przeciw niemu i żądał stracenia szeika. Po uwolnieniu szeika, Szekib Efendi miał się z nim obejść z wielkim odznaczeniem, a potem jakby w tryumfie zawiózł go z sobą do Deir-el-Kamar, gdzie ze wszech stron przybyli Druzowie, dla okazania mu głośno dowodów swojéj radości i przywiązania. Stracenie kochanego powszechnie szeika byłoby niewątpliwie wywołało powstanie Druzów.

Seriasker Namik Pasza przybył także do Deir-el-Kamar. Wojska tureckie zajęły już najważniejsze punkta w górach. Ani wątpić, że Szekib Efendi przystąpi do rozbrojenia całych gór; Maronici będą z tego kontenci, ale Druzowie bardzo niezadowoleni. Następnie zażąda także zaległych podatków, a od Druzów jako muzułmanów kontyngensu dla armii sułtana. Obawiać się trzeba, aby przy wykonaniu tych środków nie wybuchły nowe rozruchy.

Rozmaitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Ciąg dalszy.)

„Niech sobie przyjdą;“—odpowiedział mingrelczyk spokojnie—„mam ja trzech synów i cztery strzelby.“

Kupiec obrócił się znów ku drzwiom, jakby miał już odejść, a potem niby się nieco namyślił, i powiódłszy wzrokiem po Baili, wzniósł prawą rękę, trzymając wszystkie pięć palcy w górę.

Baila zarumieniła się ze wstydu, spojrzała z pogardą na kupca i przybrała postawę obrażonéj królowéj.

Przez wzgląd na wzrok i postawę Baili wzniósł kupiec jeszcze jeden palec u lewéj ręki, w górę.

Mingrelczyk wzniósł wszystkie dziesięć palców.

„To za wiele;“ rzekł po cichu człowiek w turbanie, a potem dodał głośniéj: „Drogi miód u was; mimo najlepszéj chęci trzeba go będzie kupić u Lesgów. Bywajcie zdrowi.“

„Można nie kupić i nie przedać,“ — rzekł ojciec—„a przeto nie potrzebujecie jeszcze zaraz odchodzić. Wszak musicie być utrudzeni od wiosła.“

„Jeżeli pozwalacie,“ ozwał się kupiec — „zaczekam, aż póki słońce cokolwiek się nie zniży.“

„I nie możnaż was niczem innem prócz cieniem poczęstować? Wiem ja, że syn proroka nie jada i nie pija pod chrześciańską strzechą, ale możebyście na jaką godziwą rozrywkę zezwolili, a ponieważ moja córka jest jeszcze tutaj, więc wam dla rozweselenia zaśpiewa.“

Zaczem wzięła Baila arfę, i zaczęła śpiewać i grać do pieśni.

Człowiek w turbanie usiadł u nóg Baili, i z pochyloną w dół głową, założonemi rękoma, przysłuchywał się z głęboką uwagą i zadumą, a po skończonym śpiewie wstał z widocznem zadowoleniem i podniósł jeszcze o jeden palec więcéj.

Tymczasem uderzyła Baila weseléj w struny arfy i rozpoczęła na wzór bajadarek indyjskich, rozkoszny, ponętny taniec.

Człowiek w turbanie wpatrzył się chciwie w piękną mingrelską dziewicę, i nie mogąc oderwać z niéj oczu, podniósł w coraz żywszym zapale, na raz dwa palce w górę.

Ten niemy wyraz sprowadził niejako porozumienie pomiędzy obudwoma stronami.

Zresztą nie miała ta tajemnicza mowa w przenośniach, to podwyższanie ceny na migi, innego celu w tym handlu, jak tylko zabezpieczyć się przed zwierzchnością rossyjską, która mingrelczykom surowo podobnego kupczenia zabraniała, a przed którą w razie potrzeby można było nawet zaprzysiądz, iż nikt i wzmianki o żadnym innym targu prócz kupna miodu, futer i bobrowych skór nie uczynił.

Po niemałem jeszcze targowaniu się z jednéj i z drugiéj strony, stanęło wreszcie na 10ciu tysiącach piastrów, które matka łakomo zagarnąwszy, wybiegła natychmiast z świetlicy, aby swój skarb w jakim tajnym zakątku ukryć, nie troszcząc się bynajmniéj, czy jeszcze kiedy w życiu córkę swoją obaczy.

Baila jęła się w podróż wybierać. Tymczasem spojrzał kupiec na starszą siostrę, która ciasto w dzieży miesiła.

„A tażby nie poszła także za mną?“

Starsza siostra pokłoniła się nisko na tak pochlebne dla siebie zapytanie.

„Ona kulawa;“ odrzekł ojciec.

„To nic nie szkodzi;“ — dodał kupiec — „obaczymy.“

I wszczęły się nowe oględziny i układy. Mingrelczyk chciał korzystać z nieobecności żony i sprzedał drugą córkę daleko taniéj, przestając na sześciu strzelbach angielskich, znacznéj ilości prochu i śrótu, na kilkudziesięciu funtach wędzonego mięsa i dwóch baryłkach araku; — a będąc już raz w toku tak korzystnego handlu, byłby chętnie—za tanie nawet pieniądze—sprzedał jeszcze i żonę, wyglądającą wcale nieszpetnie, gdyby na nieszczęście bojaźń surowéj kary zwierzchności nie była go od dalszego wykonywania swojéj domowéj władzy wstrzymała.

W końcu podali sobie obaj zacni mężowie ręce na znak ostatecznego dobicia targu, gdy w tem matka wróciła. Na wiadomość nowego handlu wykrzyknęła przeraźliwym głosem narzekając, że teraz wszelkie starania około gospodarstwa na nią jedną spadną. Na pocieszenie jéj w tem zmartwieniu darował jéj kupiec naszyjnik z fałszywych kamieni, i zupełnie ją tem ukoił.

Nazajutrz przybyły obiedwie siostry do małego portu nad morzem Czarnem, zkąd natychmiast do Trebizondy odpłynęły.

W miesiąc wzięła naszego kupca ochota ożenienia się samemu. On, co tak wiele kobiet innym dostarczał, nie zważał tyle na marne wdzięki ile na inne rzeczywistsze zalety a bywszy świadkiem, jak wybornie starsza siostra Baili chleb rozczyniać umiała, pojął ją za małżonkę, chociaż była kulawa.

Takie były rodzinne wspomnienia, sceny porannych lat Odaliski.

Nie znalazłszy więc w nich upragnionéj pociechy sercu, zwróciła pamięć i myśli ku innéj porze swojego życia, w któréj miłość powinna była główną odegrać rolę.

Ujrzała się tedy w Trebizondzie w domu swojego pierwszego kupca, który został jéj szwagrem. Tam otoczona równie jak i wszystkie do dalszego handlu przeznaczone towarzyszki, wszelkiemi sta-

raniami i wygodami, przepędziła rok jeden, w którymto czasie wyuczyła się języka tureckiego, wydoskonaliła się w śpiewie i tańcu, a przedewszystkiem pobierała naukę w odrębnéj na Wschodzie swojego stanu umiejętności—w sztuce zalotnego przypodobania się i wesołego służenia swojemu panu. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Listopada.

Hołubiczka Józef, Młodecki Józef, Tischendorf Karol; Chorzewski Piotr ob., Grigorieff kuryer ces. ros., z Polski; — Kastriot Włodzimierz porucznik ces. ros., Krasnokucki Mikołaj rotmistrz huzarów ces. ros., z Galicyi; — Larisch Edmund baron, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Ryszczewski Leon hr., Gritti Ignacy, Bukowiński Teodor ob., Koszucki Hippolit, do Polski; — Górski Leon ob., Tuttscheff Mikołaj pułkownik ces. ros., Grigorieff kuryer ces. ros., do Galicyi; — Potulicki hr., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro 6682.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutek uchwały Senatu Rządzącego z dnia 20 Października r. b. Nro 5200 *w dniu* 19 *Listopada r. b. o godzinie* 9 *rano w Biórze Inspektora Pr. Niest.* w gmachu Konsumcyjuym *wydzierżawione zostaną* na trzy lata; to jest od 1go Stycznia 1846 r. do ostatniego Grudnia 1848 r. następujące *pomniejsze realności Rządowe:* jako to:

1) Kramy litewskie. 2) Sklepy w gmachu Sukiennice. 3) Sklepy bogate. 4) Kramy żelazne. 5) Kramy pod Smatruzem. 6) Kramy Rządowe ruchome. 7) Kramy na małym Rynku. 8) Baszta Floryańska. 9) Rondel bramy Floryańskiéj. 10) Kramy na Stradomiu. 11) Miejsca kurdybaniczne w Sukiennicach. 12) Miejsca za mostem Zwierzynieckim. 13) Stragi Rządowe. 14) Mącznicy cechowi. 15) Otrębiarki i Suchedniarki. 16) Sklepy w gmachu Sgo Ducha. 17) Ratusz w Kazimierzu i domki. 18) Miejsca przy wschodach w Kazimierzu. 19) Miejsca przy Odwachu tamże. 20) Kramy w Kazimierzu i Żydowskim Mieście.

Cena pierwszego wywołania opłacać się mającego rocznego czynszu ustanawia się w takiéj ilości, w jakiéj czynsz z każdéj realności opłacanym był w r. 1845.

O czém, jako też i innych warunkach licytacyi w biórze Inspektora D. N. wiadomość powziętą każdego czasu być może.

Kraków dnia 27 Października 1845 r.

Senator Prezydujący
J. Księżarski.

(2r.) Referendarz Senatu J. *Paprocki.*

Nro. 4141.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek podania przez PP. Kunegundę Józefę Konstancyą 3ga imion z Raffaczyńskich Friedeinową, tudzież Maryannę Petronellę Elżbietę 3ga imion Raffaczyńską, pannę doletnią, o przyznanie im spadku po siostrze ich Franciszce Raffaczyńskiéj w małoletności zmarłéj, z summy złp. 2000 na kamienicy pod L. 26 i 27 w Gminie I. leżącéj, hypotecznie ubezpieczonéj, w $\frac{3}{4}$ częściach na nie przypadającéj; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wśład art. 12 ust. Hyp. z r. 1844, wzywa wszystkich prawo do spadku rzeczonego mieć mogących, aby się z stosownemi dowodami, w zakresie trzech miesięcy zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, po upływie zakreślonego wyżéj terminu, spadek rzeczony podającym przyznany będzie.

Kraków dnia 3 Października 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Pareński.

(3r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro. 5414.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby przez P. Anielę Rozmanitową matkę i opiekunkę małoletnich Franciszka, Leona i Antoniego Rozmanithów po śp. Antonim Felixie Rozmanicie mężu jéj pozostałych dzieci, wniesionéj, o przyznanie tymże małoletnim spadku po śp. Antonim Felixie Rozmanicie ojcu ich pozostałego, z ruchomości i połowy kamienicy, w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 529 stojącéj, składającego się; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy Hip. z roku 1844 wzywa wszystkich do tego spadku prawa mieć mogących, aby z takowemi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym spadek w mowie będący dzieciom śp. Antoniego Felixa Rozmanitha w imieniu których matka i opiekunka działa w częściach na nich przypadających przyznanym zostanie.

Kraków d. 23 Września 1845 r.

Prezes
Majer

(3r.) Sekretarz *Lasocki*

Doniesienie prywatne.



Suczka z rasy wyżełków kurlandzkich, bardzo mała, z uszkami kasztanowatemi i takaż plamka na krzyżu, mająca tylne nóżki krzywe, zabłąkała się na plantacyach około bramy Floryańskiéj, łaskawy znalazca proszony jest do odniesienia téj suczki na Grodzką ulicę do domu JW. Jagielskiego na drugie piętro, gdzie otrzyma nagrodę jeżeli będzie żądał.